Kazimierz Kobzdaj.

LUDWIKA ŚNIADECKA

W RZECZYWISTOŚCI I W POEZYI SŁOWACKIEGO.

„...Dziecko z czarnemi oczyma
Poznało miłość. Pierwszą i ostatnią była
I najsilniejsza z uczuć uczucia przeżyła".

Tak scharakteryzował Słowacki sam w „Godzinie myśli" swoje uczucie ku Ludwice Śniadeckiej; było to w r. 1832, a więc w pięć lat po zerwaniu stosunku. Wspomnienie pierwszej miłości miało jednak towarzyszyć poecie przez całe niemal życie; obraz dziecka kochanki miał się ubrać w kolory tak tęczowe, tak wspaniałe, jakich poeta nie użyczył żadnej z kobiet, z któremi w ciągu życia swego spotkał się. Na życie i na twórczość literacką Słowackiego wywarła Ludwika Śniadecka wpływ nader wielki; należy się więc przedewszystkiem zastanowić, jakim był w rzeczywistości ten ideał młodości naszego poety.

Przez czas bardzo długi biografowie Słowackiego wyrażali się o Śniadeckiej niechętnie; taka nieprzyjaźń przebija się ze sądów prof. Małeckiego [1]), Hösicka [2]), Biegeleisena [3]), oraz Z. Miłkowskiego - Jeża [4]), którzy nie mogąc Ludce odmówić niepospolitości, robią jej zarzut, że się uczuciem poety, które jej pochlebiało, bawiła, — lub też przytaczają wersye, krążące o niej, a ubliżające jej pa-

---

[1]) A. Małecki: Juliusz Słowackl. III. wyd. Lwów 1901, str. 18.

[2]) F. Hösick: Życie J. Słowackiego na tle współczesnej epoki. Kraków 1896. T. I., str. 161—237.

[3]) Dr. H. Biegeleisen: Dzieła J. Słowackiego t. V., str. 157—169.

[4]) Z. Miłkowski Jeż: Sylwety emigracyjne. Lwów 1904, str. 84 i n. (Mehmed-Sadyk Pasza).

mięci. — Jeż kończy swój artykuł o Czajkowskim słowami: „Co to dla nas za szczęście, że się z tą „Ludką“ nasz „Julek“ nie skojarzył“ [1]).

Dopiero w latach ostatnich zjawiają się coraz częstsze próby zrehabilitowania Śniadeckiej, by wykazać, że opowieści o niej krążące są kłamliwe, że zasłużyła ona w zupełności na tę cześć, jaką jej Słowacki oddawał, że działalność jej w Turcyi była pełna poświęcenia dla sprawy narodowej. Tu wymienić należy prace Franciszka Rawity Gawrońskiego [2]), Dra Jareckiego [3]), p. Kornelii P. [4]), przedewszystkiem zaś artykuł Dra Kwaśnickiego [5]).

Na podstawie tych różnych sądów, które dotychczas o Ludwice wypowiedziano, — przy uwzględnieniu fragmentów jej pism, o ile się one do naszych czasów dochowały, starać się będę wykazać, jaką była Śniadecka, by następnie skreślić jej wpływ, jaki ona wywarła na twórczość literacką Słowackiego.

*

Ludwika Śniadecka była córką profesora uniwersytetu Jędrzeja, a bratanicą słynnego matematyka Jana. Nie udało mi się odszukać daty i miejsca jej urodzenia; wiemy tylko,

---

[1]) Podobne zarzuty spotkamy również w „Charakterystykach litewskich“ prof. Mazanowskiego (bibl. Zuckerkandla str. 18), lub w zbiorowem dziele „Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej“ (Warszawa 1908, t. IV., str. 176).

W ostatnim czasie umieścił p. Jan Pietrzycki w lwowskim „Przeglądzie“ z dnia 29. maja 1909 artykuł p. t.: „Kobieta i miłość w życiu Słowackiego“, gdzie znajdujemy następujące słowa: „Uczucie Słowackiego do Ludwiki Śniadeckiej, to zupełne wykreślenie swojej egzystencyi osobistej z koła myśli... trwające nawet wówczas, kiedy uświadomił sobie, że sympatya jej była jedynie zabawą z zakochanem dzieckiem“. Te słowa, jako też powiedzenie, że poecie „za uczucie zapłacono wzgardą“ są niesprawiedliwe.

[2]) Franciszek Rawita Gawroński: Studya i szkice historyczne. Lwów 1900, serya II., strona 225 i n.

[3]) Dr. Kazimierz Jarecki: Miłość w życiu Słowackiego. (Kalendarz akad. Koła Tow. Szk. Lud. we Lwowie na r. 1907).

[4]) Kornelia P.: Ludwika Śniadecka w świetle nieznanych wspomnień M. Czajkowskiego. („Kuryer lwowski“ z 24. grudnia 1908).

[5]) Dr. A. Kwaśnicki: Ludwika Śniadecka. („Świat“ 1906, nr. 30—31).

[6]) Pisma ulotne Ludwiki ze Śniadeckich (VIII. tom pism M. Czajkowskiego w wydaniu F. Brockhausa).

że była parę lat starsza od Słowackiego. Wychowanie było nader staranne; dziecko obdarzone z natury nadzwyczajną inteligencyą i ruchliwością umysłu, łatwo chwytało nauki jej podawane. Do szybkiego rozwoju intellektualnego przyczyniało się też środowisko, w jakiem dziewczę wzrastało; dom Śniadeckich był punktem środkowym „uniwersyteckiego i obywatelskiego życia umysłowego Litwy".

Pod względem literackim działały na młody umysł Ludwiki dwa wpływy: z jednej strony literatura pseudoklasyczna, której zaciętym, wprost fanatycznym zwolennikiem był stryj Jan. Obok dzieł francuskich czyta dziewczę dzieła angielskiego dramaturga Johna Drydena [1]), którego utwory są również produktem zimnego rozsądku, nie zaś fantazyi.

Śniadecka nie mogła jednak zadowolić się tą lekturą: jej naturze wrażliwej i uczuciowej odpowiadały bardziej dzieła wolnomyślne Jana Jakóba Rousseau, pełne poezyi utwory Chateaubrianda, sentymentalne romanse pani de Staël; przedewszystkiem ujął ją Byron. On stał się tak dalece jej ulubioną lekturą, że jego myśli stały się jej myślami; Śniadecka nie mogła sobie częstokroć zdać sprawy, czy jakiś pogląd był jej własnością, czy też czytała go u Byrona. Jeszcze po latach pisząc o tem, że nie należy nigdy zbyt ostro sprzeciwiać się woli dziecęcego wieku, dodaje: „Może to czytałam w Byronie, — a może i sama marzyłam, nie pamiętam". Odyniec w swych „Listach z podróży" wspomina, że Śniadecka pisała „byroniczne rapsody" [2]).

Poezya Byrona przyczyniała się jedynie do wzmocnienia pierwiastka melancholii, który tkwił w naturze Śniadeckiej; to też chętnie porzucała ona świat realny, chroniąc się w świat marzeń: „przejęta lekturą ulubionych w owym

---

[1]) Pamiętnik Słowackiego r. XIII.: „Pamiętam, jak siedząc raz w ciemnym pokoju i słysząc czytającą w przyległym pokoju stryjowi Ludwisię (czytała życie Drydena) marzyłem o tragedyach". Jon Dryden ur. 1631, um. 1700. Starał się on zreformować scenę angielską na wzór francuskiej, co jednak wywarło znaczny opór.

[2]) Antoni Edward Odyniec: Listy z podróży. Warszawa 1884. T. I., str. 129.

czasie sentymentalizmu pisarzy... przetykała szarą przędzę życia złotemi nićmi marzeń"[1]).

Do tego niezadowolenia z życia, do gonienia tej mary przyczyniało się jeszcze i to, że Ludwika nie znajdowała oparcia w religii: jakiś dziwny sceptycyzm jest cechą jej charakteru. Sama niejednokrotnie skarżyła się, że była zmuszoną żyć „sans guide et sans l'appuis même d'une religion"[2]).

Sentymentalizm Śniadeckiej ukrywał jednak naturę bardzo niespokojną, bardzo namiętną; „miłość była jej przeznaczeniem, a zarazem wolą jej duszy"[3]). W pismach ulotnych pisze ona: „Kobieta bez miłości jest kwiatem bez liści, coś takiego, co razi oko, po wprowadzeniu go w urok... Pierwszą potrzebą i żywiołem duszy jest kochać, i to jest największem szczęściem. Być kochanym, niema wartości, tylko wtedy, kiedy się kocha. Czemże jest miłość obojętnych? — unudzeniem". Dla ukochanego nie uznaje Śniadecka poświęcenia; móc zrobić cośkolwiek dla niego, to najwyższe osobiste szczęście. „Poświęca się tylko dla tych, których się nie kocha, i wtenczas poświęcenie się jest samobójstwem".

W I. części „Dziadów" powiada Mickiewicz przez usta dziewczyny:

„W przyrodzeniu, powszechnej ciał i dusz ojczyźnie
Wszystkie stworzenia mają swe istoty bliźnie...
Jest i musi być kędyś choć na krańcach świata,
Ktoś, co do mnie myślami wzajemnymi lata".

Pogląd podobny znajdujemy również u Śniadeckiej; dla niej miłość jest przeznaczeniem. „Dwie istoty, które nigdy się nie widziały, spotykają się, poznają, więcej powiem, jakby się dawno znały. Nie potrzebują mówić, aby się zrozumieć, znają siebie, zgadują siebie, jedna przeczuciem drugiej".

Śniadecka znalazła takie „wielkie czucie" w synie gubernatora wileńskiego Korsakowa, Waldemarze; straciwszy

---

[1]) Kuryer lwowski z 24. grudnia 1908, str. 11 (artykuł p. Kornelii P.).

[2]) Fr. Gawroński: o. c. s. II., str. 234.

[3]) K. Jarecki: o. c. str. 63.

ukochanego, który zginął w bitwie pod okopami Szumli w r. 1829, straciła cel życia. Wyrazem bezmiernego jej bolu są słowa: „Mówią — kara śmierci. O! — jeszcze okrutniejszą jest dla wielu kara życia“.

Przytoczyłem niektóre wyjątki z pism Śniadeckiej, by dać miarę, jak wykształconą, niepospolitą kobietą ona była; a jeśli dodamy, że postać jej zewnętrzna była ujmującą, że była brunetką „o wyrazistych czarnych oczach na tle niezwykłej białości oblicza“ [1]), zrozumiemy, że w towarzystwie wileńskiem, „wśród tej atmosfery zabawy ciągłej, bezmyślnej“ [2]), była postacią ujmującą, że — jak powiada Odyniec — „brylowała“ w tym świecie.

W to środowisko wszedł nasz poeta: rodzinę Słowackich łączyły ze Śniadeckimi bardzo serdeczne stosunki, jak to udowadniają listy matki Juliusza, pisane do Odyńca [3]). Poetę naszego pociągała zrazu postać sędziwego uczonego Jana Śniadeckiego; twarz ta, „jakaś dziwna powaga, bijąca od niej, wielkie zawsze na Słowackim robiły wrażenie, nawet kiedy był dzieckiem, jeszcze nie umiejącym czytać... Ten siwowłosy starzec... dziwnie mu imponował“ [4]). Między Ludwiką a Słowackim zawiązał się stosunek przyjacielski, serdeczny; ona stała się powiernicą jego myśli i pragnień, do czego przyczyniała się i ta okoliczność, że były to natury bardzo podobne. Z czasem jednak uczucie przyjaźni miało się u poety przemienić w gorącą miłość; wobec otoczenia, „wobec innych panien i kobiet zbyt poziomego lotu, wobec wreszcie sióstr przyrodnich Słowackiego, panien Becu, z których jedna Hersylka „brzuchowate litery“ stawiała, dobrą była gospodynią, ale pod niebo wzlatywać nie umiała“ [5]), musiała Ludwika odbijać się bardzo korzystnie. P. Hösick robi w swej monografii słuszną uwagę, że lektura Byrona pociągnęła poetę ku Śniadeckiej, w niej bowiem widział „wcielony typ byronianki“ [6]).

---

[1]) Dr. A. Kwaśnicki: Świat 1906, nr. 30, str. 2.

[2]) F. R. Gawroński: o. c. T. II., str. 228.

[3]) Listy ogłosił p. L. Méyet w Przew. nauk. i lit. z r. 1898.

[4]) F. Hösick: Dzieciństwo Słowackiego (Kraj 1896., Dod. lit. nr. 1).

[5]) Walery Przyborowski: Niewieście ideały poetów polskich. Warszawa 1881, str. 149 i 150.

[6]) F. Hösick: o. c. T. I., str. 166.

Niemam zamiaru przechodzić kolei tego uczucia, zaznaczyć jednak winienem, — za Drem Kwaśnickim, — że postępowaniu Ludwiki wobec poety nie można uczynić najmniejszego zarzutu. Zrazu nie przeczuwała ona, co się dzieje w sercu poety, — on bowiem krył się z uczuciem swojem; nie mogła jej więc — jak chcą niektórzy — pochlebiać miłość młodego chłopca, zwłaszcza, że serce jej w inną było zwrócone stronę.

Gdy Słowacki w czasie pobytu w Jaszunach w lecie r. 1826 wyznał Ludwice wreszcie to, co długo krył w sercu, to ona „stosunku zadzierzgniętego od dzieciństwa nie zerwała, lecz jako starsza i dojrzalsza poszła drogą perswazyi, jak to zaświadcza sam Słowacki, gdy w usta Laury kładzie słowa: „Kordyan zapomniał, że ma matkę, — matkę wdowę"[1]).

Poeta w pamiętniku swym (r. X.) przyznaje, że sposób postępowania Śniadeckiej po powrocie z Jaszun do Wilna zmienił się: „... z Ludwisią w mieście byłem zupełnie inaczej niż na wsi... byliśmy zawsze grzecznie, aleśmy się tylko przy ludziach widywali". Mimo to poeta nie przestaje się łudzić, choć równocześnie widzi, że się „mocniej kochać zaczęła, w W., który był w Wilnie — dręczyło mnie to". Wtedy Śniadecka staje się jeszcze chłodniejszą: „pierwszy raz jednego wieczora mówiąc do mnie, zamiast Julka, jak dotychczas, nazwała mnie panem"[2]). Dr. Kwaśnicki dodaje słuszną uwagę, że tem samem usiłowała ona „dotychczasowy poufny stosunek ująć w karby sztywnej towarzyskiej formalistyki"[3]). Nawet w chwili rozstania się ze Słowackim pozostała Śniadecka obojętną.

Dalsze lata życia Śniadeckiej, jako nie związane z życiem Słowackiego, nie mogą wchodzić w zakres mej pracy: wspomnę tylko, że pamięci Korsakowa pozostała wierną zawsze[4]), że złączywszy się z Michałem Czajkowskim sta-

[1]) Dr. Kwaśnicki: Świat 1906, nr. 30, str. 2.

[2]) Pamiętnik Słowackiego r. XIII. (Pisma Słowackiego. Lwów 1909. T. X., str. 437).

[3]) Por. uw. trzecią.

[4]) Jak gorącą i wierną była miłość Śniadeckiej do Korsakowa, świadczy notatka, pisana ręką Ludwiki, a znaleziona w papierach Sadyka-Paszy: „1861—20 août. J'ai révé cette nuit Valdémar, il m'a

rała się gorliwie o poparcie sprawy polskiej wśród Turków. Otoczona powszechną czcią umarła w Konstantynopolu w r. 1866.

*

Taką była ta „dziecka kochanka“, której pamięć przechował poeta przez całe życie; już to samo dowodzi szczerości i głębi uczucia, bo „wmówić w siebie coś na całe życie, zbyt trudno; skoro zaś poeta sam tak silnie zapewnia, wierzyć musimy“ [1]). Wspomnienie Ludwiki Śniadeckiej wije się przez długie lata wśród korespondencyi Słowackiego, — na twórczość literacką jego wpłynęła ona wybitnie; ona „była mu źródłem natchnień, kładła w niego marzeń i myśli tysiące“ [2]).

Pierwszym śladem wpływu Śniadeckiej na twórczość Słowackiego jest „Sonet“ [3]); poeta wspomina o nim w pamiętniku, pisząc: „Tej zimy (r. 1826—1827) w nocy napisałem sonet, który między pannami uważany był jako najpiękniejsza poezya. ...Wiersze te prawdziwie noszą na sobie cechę sentymentalizmu kobiecego; ale wtenczas zdawały mi się bardzo pięknemi“ (r. X.).

Wiersz ten napisany został już w tym czasie, gdy stosunek ze Śniadecką stawał się sztywniejszy; tem tłumaczy się pewna doza melancholii. Dekoracya byrońska: już północ, — on sam usnąć nie może, bo

Myśl za minionem szczęściem gonić nie przestaje.

Dusza nawet przez sen drugiej duszy wzywa. Tak jak niektóre kwiaty tylko w nocy się otwierają, tak serce

---

dit: „Encore deux ans!“ J'avais avant de m'endormir hier au soir pensé à lui et disais dans mon âme à cette compensation de toutes mes douleurs: „Viens me consoler“. Deux ans! c'est long encore“! Notatkę tę zawdzięczam W. Panu Gawrońskiemu.

[1]) Bronisław Gubrynowicz: J. Słowacki w świetle najnowszej krytyki. (Recenzya dzieła p. Hösicka). Kwartalnik historyczny r. 1898, str. 71.

[2]) Kuryer lwowski z 24. grudnia 1908, str. 11 (artykuł p. Kornelii P.).

[3]) Dzieła Słowackiego, wydał Dr. Bronisław Gubrynowicz. Lwów 1909. T. I., str. 9.

jego tylko w nocy oddycha, we łzach tonie, we dnie zaś pilnie ukrywa swe cierpienie.

Wiersz ten, zbyt płaczliwy, zbyt wyszukany, by mógł być szczery, ciekawy jest jako pierwszy objaw uczucia siedmnastoletniego Słowackiego ku Ludce.

W r. 1827 powstają cztery sonety[1]): ich motywem głównym rozpacz po stracie ukochanej, — przekonanie, że chwile szczęścia bezpowrotnie minęły.

Zaledwo w serce moje spojrzała dziewica,
Ledwom zaczął żyć dla niej i dla niej jedynie,
Szczęście w łzy się zmieniło, mgła omamień ginie,
Błyszczy gorzkiemi łzami zalana źrenica.

Cierpień wątek nie skończy się nigdy, nawet za grobem, bo dusze ich — niezgodne — w wieczności się nie spotkają.

Ton rozpaczy potęguje się w dwu dalszych sonetach, zniknęły chwile radosne, więc spocząć musi i lutnia. Ukochaną żegna poeta na wieki: nadzieja, że wróci kiedyś do niej, wydaje mu się płonną; może kiedyś

Czoło moje rozjaśni szczęścia błyskawica,
Lecz szczęście to nie potrwa! znów zciemnieją lica
A serce chwil przeszłości z rozpaczą zawoła.

P. Hösick oceniając te sonety, robi uwagę, że są one „zimne, chłodne, robione, stylizowane. Miłość w nich stroi się w porównania sztuczne“[2]); uwaga tylko po części słuszna. Że Słowacki w sonetach swoich nie dał uczuciu swemu wyrazu takiego, jak Mickiewicz w „Dziadach“, tego powodem jego natura, niezdolna do wybuchów gwałtownych, raczej skłonna do melancholii. W porównaniach, jakie znajdujemy w sonetach Słowackiego, bez wątpienia wiele jest roboty: przebija się jednak przez nie uczucie głębokie, uczucie bolu po stracie ukochanej. Pisząc sonety swoje był Słowacki zbyt młody, by był zupełnie samodzielny, stąd też pochodzi wpływ Mickiewicza (sonet II.:

---

[1]) Dzieła Słowackiego, wydał Dr. Bronisław Gubrynowicz. Lwów 1909. T. I., str. 11—14.

[2]) F. Hösick: o. c. T. I., str. 187.

do Laury „Ledwiem ciebie zobaczył“, — sonet X.: Rezygnacya).

Omówione trzy sonety są jedynym objawem uczucia poety przed jego wyjazdem z Warszawy za granicę. Z końcem r. 1831 przyjeżdża poeta do Paryża; wspomnienie ukochanej towarzyszy mu stale. Wówczas to powstaje jego „Pamiętnik z lat 1817—1829“, który przywodzi mu obrazy przeszłości na pamięć, tak, że mu się zdaje, iż drugi raz porzuca Ludkę. Jedynem jego pragnieniem obecnie jest, aby Ludka wyjechała za granicę: „szedłbym za nią jak cień, jak anioł strzegący ją od nieszczęścia, a jeśliby chciała, nigdybym się jej nie pokazał... byłaby zawsze dla mnie jak święty obraz wspomnień“. Myśl, że ona cierpi, jest dla niego rozdzierającą (r. XIII.).

Poeta często dopytuje się o Śniadecką, z tęsknotą oczekuje jej listów, poleca egzemplarze swych dzieł natychmiast jej wysyłać. Gdy matka wyraziła raz życzenie, by się jej syn ożenił, poeta oświadcza, że się już dość kochał: „nie proście Boga, aby wasz Julek był kiedy drugi raz takim waryatem, jak wtenczas, kiedy miał lat 17, bo nie wiem, czyby wyszedł z tego paroxyzmu: wiecie, że po tamtej słabości teraz jeszcze jestem en convalescence“. (Paryż d. 26. maja 1832).

W r. 1832 wyszedł — między innemi rzeczami — dramat Słowackiego „Marya Stuart“; w scenie Maryi z Rizziem (a. II. sc. VII.) znajdujemy alluzyę do młodzieńczej miłości poety. On sam w liście do matki z d. 9. listopada 1832 pisze: „Zdaje mi się, że się Ludka trochę gniewa, że w moich poezyach nic o sobie, a z a t e m o niej nie pisałem; poznała mnie jednak czasem, pisze to sama, a ja się domyślam, że poznać musiała w scenach między Rizzio i Maryą Stuart, zwłaszcza w ostatniej scenie aktu drugiego“. Poeta opisuje scenę pożegnania Rizzia z Maryą; jak niegdyś Ludwika w chwili pożegnania ze Słowackim, tak teraz w dramacie Marya jest zimną, obojętną, jej serce jest bowiem zwrócone ku innemu. Rizzio jest zrozpaczony:

Dzień jasny pogodny, —
Zapomnienie już szatą okrywa mnie ciemną,
Jedna tu była dusza, — zrozumieć mnie mogła,

I ta nie zrozumiała, — nie **chciała** zrozumieć.
Odjadę więc samotny, — niech będzie szczęśliwa.

Dla Słowackiego taką jedyną duszą, która go zrozumieć mogła, była Śniadecka, usposobieniem — jak zaznaczyłem wyżej — bardzo mu pokrewna; ona go jednak zrozumieć nie chciała. Te słowa poety zbijają w dalszym ciągu twierdzenie, jakoby Ludka igrała z uczuciem Słowackiego.

W r. 1833 wychodzi trzeci tomik dzieł Słowackiego; z pośród utworów tu zamieszczonych poeta sam najwyżej cenił „Godzinę myśli“, ten „poemat serca, w którym jest całe całe moje dzieciństwo. Dlatego jednego poematu chciałbym, abyście trzeci tom czytali“. Powstał ten utwór — jak utrzymnje prof. Biegeleisen[1]) — między lipcem a październikiem r. 1832, w czasie, gdy wspomnienia lat dziecinnych z siłą go nachodztły, jak to widzieliśmy zresztą z Pamiętnika, który również w tych latach był pisany.

Wybitne miejsce w „Godzinie myśli“ zajmuje wspomnienie pierwszej miłości (w. 211—228, 243—259, 282—312); oto młodzieniec klęczy u stóp Dziewicy Anioła, która czarnemi oczyma nań spogląda i blednie, bo mu z czoła nieszczęśliwą przyszłość odgaduje.

Przed nią dusza dziecięca, jako karta biała,
Czerniła się na wieki miłością daremną...
Więc kładła w niego marzeń i myśli tysiące,
A słowa jej tak były łagodne, tak drżące,
Że we wspomnieniach dziecka zlane, dały dźwięki
Podobne do miłości zeznanej wyrazu.
Ona umiała oczom nadać wzrok rozkazu,
I nieraz wstrzymać zamach samobójczej ręki.

Zaznaczałem już wyżej, że wpływ Ludwiki na Słowackiego był ogromny; Odyniec, niechętnie usposobiony i dla Śniadeckiej i dla naszego poety, pisze w swych „Wspomnieniach z przeszłości“: „Wobec jednej tylko panny Ludwiki Śniadeckiej, którą adorował od dziecka, był zawsze jednostajnie słodkim i uległym; może iż czuł w niej właśnie ten

[1]) Dr. H. Biegeleisen: o. c. T. V., str. 152.

sam pierwiastek, co w sobie, którego bał się podrażnić"[1]). Wyraz temu wpływowi daje poeta w cytowanych wyżej wierszach; ze słów tych, jak i z zakończenia I. aktu Kordyana, oraz z Beniowskiego (p. IV., w. 517—518) wnioskować możemy, że Słowacki, widząc bezowocność swych zabiegów, nosił się z planem samobójstwa. Czy chęć ta była szczerą, czy był to może wpływ lektury, trudno osądzić; Śniadecka poznała jednak zamiar poety i drogą perswazyi „wstrzymała zamach samobójczej ręki", wszak twierdziła zawsze, że „la vie est un devoir".

Chwilom spędzonym w Jaszunach — wsi Śniadeckich — poświęca poeta następujące słowa:

Nieraz z dziewicą bory przelatywał ciemne;
Gdy pod ich końmi iskry sypały się z głazów,
Mówili wzajem myśli głębokie, tajemne.

Wysoka inteligencya obydwojga umożliwiała taką rozmowę; oboje byli „jak do snu kołysani, marzący jak we śnie", bo też dziecię po takich mowach chroniło się tłumu ludzi.

W. 282—312 opisują chwile rozstania; w wieczór księżycowy, gdy

Z drzew opadały liście, i w całym ogrodzie
Zaledwo kilka kwiatków szronami srebrzystych;
Na niebie ledwo kilka gwiazd zabłysło mglistych,
Księżyc płynął samotny, las szumiał daleki,

wtedy dziecię żegnało ukochaną, a potem „bladą twarzą upadło do ziemi, jak zabite słowami".

Wtenczas lat tysiące,
Wtenczas mu w oczach przyszłość stanęła daleka,
Świetna okrzykiem ludzi, — a z temi obrazy
Obecna chwila czarnym łamała się cieniem,
Odrzuconą miłością, dumą, oburzeniem,
Serce jak kryształ w setne poryło się skazy,
I tak wiecznie zostało.

---

[1]) Antoni Edward Odyniec: Wspomnienia z przeszłości, opowiadane Deotymie. Warszawa 1884, str. 179.

I odtąd „w głębi duszy słysząc krzyk szczęścia daremny“, puścił wodze swej wyobraźni, która stwarzała dzieła,

Lecz nie było w niej wiary w szczęście ani w Boga.

Że opis rozstania tak, jak go mamy w „Godzinie myśli“, jest zmieniony, na to zwrócił uwagę prof. Tretiak[1]): z pamiętnika poety (r. XIII.) wiemy, że to rozstanie odbyło się w salonie pp. Śniadeckich popołudniu, wśród gości. Zmiana ta nastąpiła prawdopodobnie pod wpływem analogicznej sceny w „Dziadach“. Jest to jednak szczegół drugorzędny: ważniejszem jest zaakcentowanie wpływu, jaki zerwanie na poetę zrobiło. Miłość poety została odrzuconą, duma jego dotkliwie zranioną: Słowacki cierpieć musiał bardzo, gdy powiada, że serce w setne poryło się skazy. Zerwanie stosunku z Ludką, udaremnienie tego krzyku szczęścia, spotęgowało u niego pierwiastek Byroński, który i tak w jego naturze tkwił, — i dlatego poezya jego była odtąd bez Boga; „mścił się i gmach budował niedowiarstwem ciemny“. Słowom tym — wbrew zdaniu prof. Tretiaka — przypisuję znaczenie wielkie, bo poeta sam nazywa swe opowiadanie romansem życia, „nieskłamanym niczem“.

W tym samym trzecim tomiku pism Słowackiego ukazała się powieść poetycka „Lambro“ — w guście Byrona. Że poeta ten rodzaj literacki tak bardzo uprawiał, przypisać można również wpływowi Śniadeckiej; Słowacki pisze sam o tem w pamiętniku: „Kochając się w Ludwisi utworzyłem sobie charakter podobny do ciemnego charakteru bohaterów powieści Byrona“ (r. XIV.). Taki charakter ma i Lambro; poeta pisał utwór ten z myślą o Ludce, co dowodzi list, pisany do matki z Genewy w r. 1833: „Spodziewam się, że jak wydrukują Lambra, to mię nie będzie obwiniać, abym się krył z mojemi uczuciami“.

W przedstawieniu stosunku bohatera do ukochanej Idy przebijają się tu i ówdzie — dość zresztą nieliczne — alluzye do młodocianego uczucia poety. Oto Lambro mówi:

Zmieniłem szaty, — tyś serce zmieniła.
Winnaś wyczytać na pobladłem czole
Myśli ukryte i obecne bole.

---

[1]) Józef Tretiak: Jnliusz Słowacki. Kraków 1904. T. I., str. 64.

Cios był wymierzony również ku Ludce, której postępowanie — niegdyś tak serdeczne — zmieniło się. Poeta boleje z tego powodu, ogarnia go melancholia, zniechęcenie:

Idę wśród ludzi jak przez las jesienny,
Kędy pod stopą zżółkłe liście kruszę,
I gardzę liściem, co ścieżki pozłaca
Barwą uwiędłą, lecz szum ich zasmuca.

I znów przypomina poeta dawne chwile szczęścia (p. I. w. 371—376); jakże dawno błądzili po obcych światach.

Z Tobą moje losy
I z Tobą dotąd wiążę myśli moje.

*

W rok po wydaniu III. tomiku dzieł Słowackiego wychodzi „Kordyan"; i w ten utwór przelał poeta wiele z tego, co przeżył i przecierpiał, musiał więc odzwierciedlić stosunek swój do Ludwiki.

Jak jego twórca, tak też i Kordyan „się w miłość nieszczęsną całem sercem wsączył": i ideałem jego Laura, osoba starsza od niego. „Ona darzy Kordyana serdeczną sympatyą, uznaje jego zdolności, żałuje i z uczuciem starszej siostry rad życzliwych udziela, gdy młodzieniec miłości wzajemnej pożąda"[1]). Ani jednem słowem nie uprawnia ona młodego marzyciela do żywienia jakiejś nadziei, lecz stara się ostudzić jego zapały:

Kordyan zapomniał, że ma matkę, matkę wdowę...
Kordyan ma piękną przyszłość, talenta, zdolności.

Laura-Ludwika żąda od młodego marzyciela, by był spokojniejszy, wszak „przyszłość daleka, — póki jesteśmy młodzi, wszystko jest przed nami"; lecz tym razem Kordyan nie umie uledz wpływowi ukochanej: zawiedzione uczucie budzi w nim rozpaczne myśli, potęguje nastrój byroniczny, i sceptycyzm. Widzimy więc, że i w tym poemacie Słowacki podobnie, jak w „Godzinie myśli", zazna-

[1]) J. Słowacki: Kordyan. Opracował prof. K. Zimmermann. (Arc. lit. pol.). Brody, nakł. F. Westa, 1908, str. 16.

czył druzgocący wpływ, jaki na niego zerwanie z Ludką uczyniło.

Kordyan zabija się marzeniem; to dziecię, wykarmione na filozofii Swedenborga, wierzy, że jest świat drugi, — tam „z uczuć razem zlanych wstanie anioł biały“, cały jasny, na którego sercu nie będzie plam ludzkich. Anioł ten przestanie „zaglądać w ciemną wspomnień trumnę“, do gwiazd podobny będzie w przyszłość płynął. Jednak poeta wie, że

„Na jednego anioła dwóch dusz ziemskich trzeba“,

a te dusze muszą być zgodne; on zaś widzi z rozpaczą, że dusze Ludki i jego takiemi nie są. Już w sonecie, napisanym w r. 1827, mówił:

Choć nasze dusze przejdą do wieczności łona,
Gdy twoja tak spokojna, moja tak zwichrzona
W niebie się nawet dusza z duszą nie połączy.

Sceptycyzm łączy się, jak widzieliśmy w „Godzinie myśli“, z brakiem oparcia w religii; postanawia samobójstwem zakończyć życie: wspominałem już wyżej, że z planem tym poeta prawdobodobnie się nosił, wskazują na to bowiem alluzye w niektórych dziełach.

Scena, o której mówiłem, dowodzi tego, na co zwrócił uwagę dr. Kwaśnicki: oto postępowanie Ludwiki z młodym poetą miało charakter nader rozważny i prawy; do usprawiedliwienia Śniadeckiej z czynionych jej zarzutów przyczynia się i scena III. z aktu pierwszego. Oto Laura boi się, czy nie zabiła dziecka płochem szyderstwem.

Dmucham w różę, co słońcem palona opada.
A jeśli jego serce z takich kruszców lane,
Że co na niem napiszę, przetrwa napisane
Na wieki wieków?

Laura czyta wiersze Kordyana, napisane w jej pamiętniku:

O przypłynę ja kiedyś we wspomnień łańcuchu,
Zatrzymam się... wspomnienia krokiem się nie ruszą...
Luba jam koło Ciebie i z Tobą i wszędzie.

Podobne słowa wypowiedział poeta rok przedtem w Lambrze (p. I. w. 575—376); przypomina się też wiersz Mickiewicza, pisany do Maryli Wereszczakównej:

Na każdem miejscu i o każdej dobie
Gdziem z Tobą płakał, gdziem się z Tobą bawił,
Wszędzie i zawsze będę ja przy Tobie,
Bom wszędzie cząstkę mej duszy zostawił.

Pod względem myślowym, jako też nastroju akt I. Kordyana przypomina „Godzinę myśli“, podobnie określając uczucie poety ku Śniadeckiej, i wpływ na jego ducha.

Przechodzę do wiersza zatytułowanego: „Ostatnie wspomnienie. Do Laury“: data napisania: „Veytoux d. 30. lipca 1835“. Jest to czas, kiedy poeta opuścił dom p. Pattey w Genewie, „bo biedna córka domu, widząc mnie dosyć zajętego panienką młodszą od niej (Wodzińską) i widząc tę panienkę dosyć mi przyjazną, poczęła schnąć i niebezpiecznie zachorowała“; Słowacki porzucił więc dom gościnny i przeniósł się z początkiem lipca r. 1835 do Veytoux. Poeta skarży się w listach do matki, że jest samotny; w takiem usposobieniu nachodzi nań wspomnienie dawnej miłości. Poeta nazywa swój wiersz „ostatnie wspomnienie“: już raz chciał zerwać więzy, łączące go z Ludką, gdy w dniu 4. października r. 1832 pisał do matki, że równocześnie wysyła list do Śniadeckiej, „ostatni to będzie i dosyć już tego“. W 3 lata później pisze wiersz do Laury, jednak i on nie jest ostatniem wspomnieniem, bo wzmianki znajdziemy jeszcze później w Anhellim, w Podróży na Wschód i w Beniowskim.

„Dawniej bez serca — dziś bez rozumu,
O biedna Lauro! — nim zginę,
Dla Ciebie z głuchych pamiątek tłumu
Wianek Ofelii uwinę“.

Jak niegdyś w Sonetach mówił, że cierpień jego wątek nigdy się nie skończy, tak i teraz z rozpaczą woła: „Cicha spokojność nigdy nie wróci“. Co jest powodem tej „strętwiałości“, czy to

żeśmy się niegdyś w kraju omamień
Na jednej drodze spotkali?[1])
Że cię tak długo dźwiękami lutni
Budziłem i do snu kładłem,
A ty smutniejsza, niż ludzie
Za innem biegłaś widziadłem.

Ból poety potęguje się: jad wszedł w serce jego, więc „bladością czoła, serca — jadem“ przeklina ją; z ukochaną przeklął wszystko, przeszłość i przyszłość, — „nic za mną i nic przedemną“. Ze wzrokiem odwróconym w przeszłość[2]) szedł w życie, bo był na sercu zabity; innym kobietom dawał „okruszyny serca“, lecz nigdy z oczu jego nie spadła łza, jak niegdyś. I znów, jak w Lambrze (p. I. w. 299—302) i w Kordyanie akcentuje poeta melancholię jako wynik nieszczęśliwego uczucia ku Ludce.

A teraz smutny przeszłości echem,
O ludzie, idę za wami,
Choć śmiech wasz dla mnie szalonych śmiechem,
Łzy wasze — szalonych łzami.

Wiersz omawiany to najsilniejszy wyraz uczucia poety: od cichej, łagodnej melancholii, od rozpamiętywania ubiegłych chwil szczęścia, przez przekleństwo do rezygnacyi. Pod względem myślowym dadzą się wynaleźć punkty styczne ze sonetami, Lambrem i Kordyanem: wszędzie ten sam kochanek z odwróconemi na przeszłość oczyma, nie mogący nigdy zaznać spokoju.

Z początkiem r. 1836 poeta udaje się do Rzymu, a stąd w towarzystwie Brzozowskiego na wschód; i wtedy też wspomnienie Ludki nie opuszcza go. Na szczycie góry Libanon, w cichym klasztorze, śni się mu Śniadecka. „Było

---

[1]) Już w „Godzinie myśli“ poeta wspomniał o tych rozmowach głębokich, tajemnych, które z Ludką prowadził; w Lambrze (p. I., w. 372 i n.) znajdujemy następujące słowa:

Luba jakże dawno
Z Tobą po obcych błądzili światach
Jakżeśmy dawno w przeczuciach szukali
I w oberwanych po liściu róży kwiatach
Naszej przyszłości?

([2]Por. „Godzina myśli“ w. 344.

to we śnie i w klasztorze, księża byli blisko i zaraz nazajutrz wyspowiadałem się z grzechu pamięci, a potem, wszedłszy na jedną z największych skał, rzuciłem jej przekleństwo"[1]).

W poemacie „Podróż na Wschód" mamy trzy wspomnienia o Śniadeckiej; pierwsze znajduje się w p. I. w. 253—264.

I znowu wspomnień pieśń dzika, echowa,
Zagrała w sercu i łzy moje płyną.
O Ludko! dziecka kochanko, — bądź zdrowa!...
. . . . nim spocznę w grobie
Będę Ci śpiewał, jak mrące łabędzie
Tak nieśmiertelnym płaczem, że raz jeszcze
Łez brylantowych osypią cię deszcze[2]).

Pieśń trzecia zawiera dłuższy ustęp (w. 115—132) nader zgryźliwy, obrażający pamięć Ludwiki Śniadeckiej.

Znałem... lecz szczęściem uleczoną z żalu
Safonę, bardzo podobną do greckiej.
Ta się nieszczęściem kochała w Moskalu,
A Moskal zginął na wojnie tureckiej;
Ta poszła zabrać na warneńskiem polu
Zwłoki, — a uszy w Konstantynopolu.

Geneza tego ustępu jest zawikłaną: o ogromnej miłości Śniadeckiej do Waldemara Korsakowa mówiłem już wyżej. Gdy ukochany zginął w r. 1829 pod okopami Szumli — nie zaś, jak chce Słowacki, na polu warneńskiem — nosiła się Śniadecka z zamiarem wyjazdu do Konstantynopola i zabrania zwłok do kraju". Data wyjazdu jest niepewną: dr. Kwaśnicki podaje r. 1829, dr. Biegeleisen r. 1830; atoli

---

[1]) Dr. Biegeleisen: o. c. t. V., str. 163.

[2]) Dla charakterystyki, jak pewne zwroty u Słowackiego stale się powtarzają, — na co zwróciłem już kilka razy uwagę, — warto porównać powyższy ustąp z „Podróży na Wschód" z ustępem wiersza „Ostatnie wspomnienie".

... nim zginę
Dla Ciebie z głuchych pamiątek tłumu
Wianek Ofelii uwinę.
Ty go drżącemi weźmiesz rękoma,
Jak wąż Ci czoło okręci.

ani jedna ani druga wiadomość nie może się ostać wobec faktu, że Śniadecka w listopadzie r. 1830 była w Jaszunach przy śmierci stryja Jana[1]). P. Gawroński podaje r. 1838 (rok śmierci ojca Ludwiki) jako czas wyjazdu do Odessy; stąd dopiero w r. 1842 miała się Śniadecka udać do Konstantynopola[2]). Tę samą datę podaje Jeż-Miłkowski[3]).

P. Hösick wyraził twierdzenie, że Ludwika dwa razy odbywała podróż do Konstantynopola: naprzód w r. 1829, a potem po r. 1838; wtedy osiedliła się stale na Wschodzie[4]). Przypuszczenie to jednak nie jest poparte żadnymi dowodami: Śniadecka za życia ojca nie wyjeżdżała po zwłoki ukochanego, wyjechawszy raz nie byłaby do domu wróciła, względnie byłaby zwłoki zabrała, co się jednak nie stało. Należy więc przyjąć daty, podane przez p. Gawrońskiego. Jak jednak wytłumaczyć słowa poety, umieszczone w r. 1837 w poemacie „Podróż na Wschód"?

P. Gawroński sądził, że poemat nie był napisany w całości w r. 1837, że ustęp w III. pieśni musiał powstać dopiero w r. 1842[5]). Tłumaczenie to jest jednak błędnem: wiemy, że w brulionie z r. 1837 są pieśni I., III., IV., V., VI. i VII. przepisane na czysto[6]), musiał więc i inkriminowany ustęp w owym czasie powstać.

Zawiłość tę tłumaczę sobie w sposób następujący: wiemy, że Ludwika nosiła się z planem wyjazdu na Wschód już od chwili śmierci Korsakowa; o tem wspomina też Słowacki w liście do matki. Niezłomna wola Śniadeckiej, by sprowadzić zwłoki Waldemara, dała podstawę do plotek, do czego przyczyniło się i to, że Ludka ogółem nie była lubiana. Tak powstały wersye o tem, że Śniadecka wyjechała na Wschód, że zabrała trupa Korsakowa, że kazała sporządzić trumnę, którą umieściła w swoim pokoju.

---

[1]) Wspomina o tem Michał Baliński w swem dziele: „Pamiętniki o Janie Śniadeckim. Wilno 1864, T. I.

[2]) F. Gawroński: o. c. T. II., str. 236, orar w dziele: „Michał Czaykowski" (Życiorysy sławnych Polaków, nr. 14). Petersburg 1900, str. 41.

[3]) Jeż Miłkowski: Sylwety emigracyjne. Lwów 1904, str. 85.

[4]) F. Hösick: o. c. T. I., str. 236.

[5]) F. Gawroński: Studya i szkice. T. II., str. 237.

[6]) A. Małecki: o. c. T. III., str. 163.

Że wersye te są wręcz kłamliwe, dowodzą słowa w testamencie Śniadeckiej, zabraniające ruszać zwłok ukochanego, by je przewieźć do kraju: „Je supplie, qu'on ne le touche pas, c'est ma volonté expresse“ [1]).

Słowacki baśniom uwierzył zbyt pochopnie; stąd obraźliwy ustęp w pieśni III.; że to uczucie niechęci było tylko chwilowem, dowodzi to, iż w pieśni IV. znajdujemy serdeczne wspomnienie niebieskiej niezabudkami rzeczułki, gdzie „przy zdroju miejsce kładkową przekroczone deską,... było kąpielą gwiazd i mej kochanki“ (w. 211—228).

W lipcu r. 1837 przybywa poeta do Livorno, a w sierpniu tego roku do Florencyi: wspomnienie Ludwiki wciąż go prześladuje. W liście do matki prosi, aby mu siostra „doniosła co o osobie, która mię jeszcze niestety interesuje, jako wspomnienie mego dzieciństwa“. To wspomnienie odbija się i w Anhellim. W p. XI. Anioł ucisza hymn skarżących się mogił: gdy go Anhelli zoczył, „upadł jak człowiek martwy“. Przywołany przez Szamana do życia, mówi:

„Otom zobaczył Anioła, podobnego tej niewieście, którą kochałem z całej duszy mojej, będąc jeszcze dzieckiem.

A miłowałem ją w czystości serca mego; dlatego łzy mnie zalewają, kiedy myślę o niej i o mojej miłości...

Dziś już to snem jest“.

W liście do Gaszyńskiego, tłumacząc postać Eloi wpływem Alfreda de Vigny, dodaje poeta: „Powiedz, że Eloe, ta może jest pod zasłoną poetyczną — dawną jaką kochanką poety“. Że powiedzenie to odnosi się do Śniadeckiej, dowodzą słowa Anhellego „którą kochałem... będąc jeszcze dzieckiem“; w ten nader subtelny sposób oddał poeta hołd dziecka kochance.

Na lat kilka milkną wzmianki o Śniadeckiej; wspomnienie pierwszej miłości zostało usunięte przez uczucie inne, gwałtowne, choć bez porównania mniej głębokie, ku pani Joannie Bobrowej. Gdy jednak poeta pisze swego „Beniowskiego“, zamieszcza w pieśni IV. (w. 480—544) ostatnią wyraźną wzmiankę o Ludce. Po latach błądze-

[1]) Fr. Gawroński: o. c. T. II., str. 238.

nia, po chwilach szczęścia i nieszczęścia, gdy niejeden stosunek miłosny był zerwany, poeta wraca, niemal skruszony, do dawnych marzeń:

Kochanko pierwszych dni! znów jestem twoim.
Patrzaj! powracam bez serca i sławy,
Jak obłąkany ptak i u nóg leżę.

Niegdyś ukochana, starając się ostudzić jego zapały, przypominała mu, że Kordyan ma talenta, zyska sławę: nadzieja ta znikła, bez serca i sławy powraca do dawnej miłości.

Pomyśl, czy ja duszę mam powszedną,
Ja — co przebiegłszy świat — kochałem jedną.

„Twój czar nademną trwa“, mówi poeta w tym ustępie podobnie, jak we wspomnianym wyżej liście do matki z Florencyi (r. 1837). Wspomnienie ukochanej łączy się teraz ze wspomnieniem tych miejsc rodzinnych, których poeta nie miał nigdy więcej oglądać; przypomina chwile razem spędzone, gdy w gajach stali „jak dwa sny — oboje myśląc“, — daje wreszcie wyraz wpływowi ukochanej, która wykazała mu, że

nie jest odwagą
Rozpacznym czynem skończyć żywot chory.

Ma to być ostatnie pożegnanie: „drugi raz cud się powtórzy, — Martwy, odemknę ci w grobie ramiona“.

Prof. Tretiak oceniając w swem dziele powyższe strofy, odmawia im szczerości, powołując się na to, że poeta przed czterema laty w „Podróży na Wschód“ wyraził się o Śniadeckiej z najzłośliwszym sarkazmem. Sąd ten słusznym nie jest: wskazywałem wyżej, że pobudką napisania owych satyrycznych strof były pogłoski, krążące o Ludce i chwilowe rozdrażnienie poety, wynikłe stąd, że baśniom tym uwierzył. Gdy niechęć minęła, powrócił ideał w dawnej swej formie i dlatego umieścił poeta apostrofę w Beniowskim.

Z d. 16. maja 1842 mamy bardzo charakterystyczny list poety oo matki, dowodzący, jak głęboko zakorzenioną

była miłość ku Ludce w sercu Słowackiego.: „Dziękuję Ci Droga za wiadomość o Lud. Imię to ma dla mnie dotąd czar dziwny. Niedawno miałem o niej sen śliczny: zdawało mi się, żeśmy się spotkali u stóp wielkich, olbrzymich schodów, w przysionku jakiegoś pałacu. Wiedziałem, że ją tam spotkam, zebrawszy więc całą moc i energię, przystępowałem do niej i spojrzawszy na twarz jej, niestety już zmienioną, założyłem ręce i chciałem do niej mówić! Ale zaledwie pierwsze słowa wyrzekłem, buchnął mi z serca płacz gwałtowny i padłem na schody, jak Dante przed Franczeską. Wtenczas ona, stojąc nademną z litością, ręką zdjęła ze swej twarzy tę niby maskę mglistą, która ją była odmieniła i piękniejsza niż dawniej, przez kilka chwil patrzyła na mnie. Potem zaczęła iść po schodach zwolna i słyszałem echo jej chodu coraz wyżej niknące, aż nareszcie znikło zupełnie". Tak pisał poeta w piętnaście lat po zerwaniu, dając tem dowód, że nie była to „miłość wmówiona"; niepospolitą musiała być też kobieta, której poeta takie wspomnienie poświęca. Niweczy ono przykre wrażenie, jakie robi III. pieśń „Podróży na Wschód" i udowadnia, że Słowacki sam prawdopodobnie pogłoskom, o Śniadeckiej rozpuszczanym, zaprzestał dawać wiary.

Z r. 1842 wchodzi poeta w nowe stadyum życia, przejmuje się bowiem nauką mistrza Towiańskiego i staje się jej gorliwym wyznawcą. Dr. Jarecki zwrócił w swej pracy uwagę, że w tym czasie egzaltacyi religijnej, podniesienia duchowego, miłość ziemska nie mogła odgrywać roli. Wspomnienie Śniadeckiej i teraz nie opuszcza Słowackiego, musi jednak uledz zmianie, zastosowanej do usposobienia poety; postać Ludki staje się więcej uduchowioną. Ona jest jego aniołem; taką widzimy ją w dwu wierszach, umieszczonych w pamiętniku Słowackiego.

Anioł ognisty, mój anioł lewy,
Poruszył dawną miłości strunę,
Z Tobą! o! z tobą gdzie białe mewy,
Z Tobą pod śnieżną sybirską trunę,
Gdzie wiatry wyją tak, jak hyeny,
Tam gdzie ty pasasz na grobach reny.

Tym Aniołem jest więc Eloe, pasąca na grobach Sybiru reny: a że Eloe, — to Ludwika Śniadecka, więc i ten

wiersz do niej się odnosi[1]). Drugi wiersz charakteryzuje znów wpływ Ludki na poetę: „w twoje życie weszło moje życie“ [2]); w westchnieniach oddawał ukochanej lata całe, którymi ona zapewne kupuje sobie „wieczność na błękicie“.

Ale ty jasna, błękitna królowa
To tylko musisz znosić w słońcu ducha,
Że wszędy w Tobie dźwięczy pamięć słowa,
A w słowie duch Twój na błękitach słucha,
A w słowie jest jego piosenka i skrucha,
I niby ziemskiej przeszłości połowa[3]).

Na tych wierszach się opierając, doszedł p. Kleiner w rozprawce „Bohaterka króla Ducha“ do przypuszczenia, że poeta uważał Śntadecką za ostatnie wcielenie Atessy-Umiłowanej; tę bowiem postać łączył z Eloą, która jest wspomnieniem Ludki. „Jest rzeczą zupełnie naturalną“ — mówi p. Kleiner — „że poeta siebie uważając za ostatnie wcielenie Króla Ducha, musiał w kobiecie jakiej, odgrywającej bardzo ważną rolę w jego życiu, widzieć wcielenie Umiłowanej... Ludka, która na cały jego rozwój duchowy i na jego poezyę tak stanowczo wpłynęła... mogła mu wydawać się ową stałą towarzyszką Króla Ducha“[4]). Przypuszczenie swoje, z którego wynikało, że poeta w chwili koncepcyi poematu chciał Śniadecką przedstawić jako ostatnie wcielenie Atessy, p. Kleiner w niedrukowanem dotąd studyum o Królu Duchu zmodyfikował; wyprowadzając postać tej Umiłowanej z całkiem innego źródła, wykazuje autor, że geneza jej nie pozostaje w związku ze Śniadecką; w czasie jednak pisania Króla Ducha Słowacki identyfikował Atessę to z matką, to z Ludką. Na dowód przytacza dr. Kleiner następujące miejsce w Królu Duchu:

---

[1]) Por. pracę dra Kleinera: „Bohaterka króla Ducha“.

[2]) Por. słowa w Lambrze (p. I. w. 375, 376) oraz w Kordyanie (a. I. w. 470).

[3]) Pamiętnik Juliusza Słowackiego; ogłosił dr. H. Biegeleisen. Warszawa 1991. (Bibl. dzieł wyborowych t. 208), str. 19 i 20.

[4]) Kalendarz akad. Koła Tow. Szk. Lud. Lwów 1907, str. 11.

...zadrżał śpiewak i mowy obrócił
Do Wilenczanki siostry...[1]).

Tą „Wilenczanką siostrą“ może być tylko Śniadecka[2]). Czy ostatniem wcieleniem Atessy miała być Ludwika, trudno osądzić; to ma dla nas jednak wartość wybitną, że nawet w ostatnim poemacie, który Słowacki nam zostawił, mamy wzmianki o dziecka kochance, ukazujące nam „w pełnem świetle... miłość Juliusza dla Ludwiki i głęboką prawdę słów w „Godzinie myśli“ o owej miłości: Pierwszą i ostatnią była i najsilniejszą z uczuć“.

*

Przeszliśmy więc całą twórczość literacką Słowackiego, w której odbiła się miłość do Śniadeckiej; reasumując wyniki pracy, zastanówmy się nad tem, jak poeta przedstawił swój stosunek do Ludki, jakie znaczenie miało to młodociane uczucie dla twórcy „Króla Ducha“.

Śniadecką i Słowackiego zbliżyły do siebie podobne natury, sentymentalne, marzycielskie, wyrastające inteligencyą nad ten tłum młodzieży, bezmyślnej oddanej zabawie; lektura Byrona była łącznikiem dla nich. Ludka traktowała poetę jako siostra, on przez nią poznał, co to miłość; a gdy Śniadecka przekonawszy się, co się w sercu chłopca dzieje, chłodem chciała odstręczyć marzyciela, on nie popełnił wprawdzie samobójstwa, jak zamyślał zrazu, ale popadł w sceptycyzm, budował gmach, w którym nie było Boga. Gdy później ten Byroniczny pierwiastek znikł, została cicha melancholia, przekonanie, że utracone szczęście nie powróci nigdy, że nie zazna nigdy chwili radości. Wspomnienie Ludki, wyidealizowane przez oddalenie, towarzyszyć będzie poecie przez całe życie, łącząc się ze wspomnieniem stron, w których Słowacki przepędził swą młodość. Od sonetów, formą niewyrobionych, niekiedy sztucznych, aż do Króla Ducha, znaleźliśmy ustępy, że pa-

[1]) Pisma pośmiertne Jul. Słowackiego, wydał prof. A. Małecki. Lwów 1866, t. II., str. 345 (waryanty drugiego rapsodu Króla Ducha).

[2]) Rozprawa dra Kleinera ma się ukazać w wrześniowym numerze „Pamiętnika literackiego“: szczegóły przezemnie podane zawdzięczam rozmowie z autorem.

mięć Śniadeckiej zachował poeta nieskalaną; wszędzie ukochana, która była dla niego jak siostra i ani jednem słowem nie łudziła go co do rodzaju swych uczuć, wszędzie też, jak mówi p. Jarecki, poeta tęskniący, który chciałby wyrzec się swojej indywidualności, by przynieść szczęście lub przynajmniej ukojenie Ludce, wszędzie bezgraniczny podziw i uwielbienie.

Dr. Kwaśnicki w cytowanej rozprawie, przypominając ten hołd, składany przez poetę Śniadeckiej, dodaje słusznie, że jest on sam dowodem, jak nieuzasadnionemi były plotki, rozszerzane o tej kobiecie; charakterowi marnemu nie byłby nasz poeta składał czci tak niezwykłej, on, który był „obdarzony uczuciem wstrętu do wszystkiego, co niegodne, poniżające, brzydkie“ [1]).

Usunąwszy więc — jako nieprawdziwe — wersye, krążące o Śniadeckiej, a uwzględniając ogrom jej miłości ojczyzny [2]) i poświęcenie się dla sprawy narodowej, jakie okazała w czasie pobytu w Turcyi, możemy za p. Gawrońskim powiedzieć, że jest to „jeden z najpiękniejszych typów polskiej niewiasty XIX. w. [3]), — kobieta niepospolita, przewyższająca o wiele rezygnacyą, stanowczością i mocą charakteru sentymentalne bohaterki wielu poetów“ [4]).

---

[1]) W. Spasowicz: Dzieje literatury pol.

[2]) O działalności Śniadeckiej w Turcyi pisali: p. Gawroński w swych „Szkicach“ oraz p. Kornelia P.; Czajkowski w przedmowie do dzieła: „Dziwne życie Polaków i Polek“ mówi o sobie i Śniadeckiej, że były to „dwa serca, by biły obok siebie dla Polski... Oboje kochali, wierzyli i służyli Polsce“.

[3]) Fr. Rawita Gawroński: Materyały do historyi polskiej XIX. w.)Przedmowa). Przewodnik naukowy i literacki, 1908, str. 677.

[4]) Tenże: Studya i szkice. T. II., str. 228.